

**Recenzja rozprawy doktorskiej oraz dorobku artystycznego
pana mgr Jana Rogalo w związku z przewodem doktorskim w
dziedzinie sztuk plastycznych, w dyscyplinie artystycznej –
sztuki piękne, wszczętym przez Radę Wydziału Rzeźby i
Intermediów Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku**

Pan Jan Rogalo ukończył studia magisterskie na Wydziale Edukacji Artystycznej ASP w Gdańsku w roku 2014, oraz na University of the Arts, w Londynie (BA z fotografii) w 2011 roku.
Obecnie studiuje na Międzywydziałowych Środowiskowych Studiach Doktoranckich w ASP w Gdańsku.

Wybrane Wystawy:

“Pełnia”

- wystawa zbiorowa, Noc Muzeów 2019 (Gdynia, Halo Kultura-05.2019) .

“There Is No Private Paradise”

- wystawa indywidualna, Fotofestiwal Łódź 2018 (Łódź, Przestrzeń Robocza - 06.2018).

Fotograficzna Publikacja Roku 2018

-wystawa zbiorowa książek nagrodzonych w konkursie na najlepszą fotograficzną publikację roku 2018 (Art Inkubator Łódź, 06.2018).

“Nowsze Topografie”

-wystawa zbiorowa, Fotofestiwal Łódź 2016 (Łódź, Dom Literatury, 06.2016).

“Nihao Tongxue - Hello Classmates”

-Wystawa zbiorowa, (Pekin, Chaodou Hutong 33, 10.2014).

“It Is Not a Failure, It Is Just a Fallacy. There Is No Failure For the Good And Brave”

-wystawa dyplomowa (Gdańsk, Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku, 06.2014).

“Overpasses”

-wystawa indywidualna (Kraków, Galeria Pauza, 09.2013) .

“Normalizm 2”

-wystawa zbiorowa (Warszawa, Supersalon, 01.2013).

“Open Studios - Red Gate Gallery”

- wystawa zbiorowa (Pekin, Red Gate Gallery Studios, 12.2012).

“ONE NIGHT STAND- Random encounters”

- wystawa zbiorowa, (Pekin, Chaodou Hutong 33, 10.2012.

“Incomunicado”

-wystawa dyplomowa. (Londyn, London College of Communication, 06.2011).

“Fail Better”-

-wystawa zbiorowa, (Londyn, Camberwell Studio, 04.2011)

“Normalizm I”

-wystawa zbiorowa, (Londyn, London College of Communication, 11.2010).

“Normalizm”

-zbiorowa publikacja fotograficzna (11.2010).

Inne osiągnięcia:

“Beholder as Co-creator After the Digital Revolution” -

-Międzynarodowa Konferencja Estetyki - Narracja jako Metanarracja (Uniwersytet Gdański, 09.2012).

Rezydencja Artystyczna

-(Red Gate Gallery Pekin 9-12.2012).

“3A Project Space”

Jednym z ważnych projektów było utworzenie Inicjatywy wystawienniczej pracującej z artystami zaangażowanymi w temat partycypacji odbiorców, sztukę społeczną i działania site-specific. W ramach inicjatywy do 2013 roku odbyło się 8 wystaw młodych artystów między innymi prace Jana Uranta, Joanny Jurgi Adama Tylickiego czy Martynty Jastrzębskiej. (Gdynia, 2012-2014).

Inne ważne osiągnięcia to:

“Normalizm II”

-zbiorowa publikacja fotograficzna (01.2013).

“Normalizm II”

-Uzyskanie tytułu finalisty w konkursie na najlepszą fotograficzną publikację 2013. (Łódź, 06.2013).

“Azimuth Press / Paper Beats Rock”

-Utworzenie Inicjatywy mającej na celu promowanie edukacji wizualnej przez działania związane z książką fotograficzną. Do roku 2018 współpraca z instytucjami takie jak Galeria ZPAF Warszawa, Galeria Arsenał w Poznaniu, Galeria Pauza w Krakowie, PWSFTViT w Łodzi, ASP, Warszawa, ASP w Gdańsku oraz National Academy of Visual Arts and Architecture w Kijowie. Udział w projektach współfinansowanych przez Komisję Europejską ‘Młodzież w Działaniu’ wraz z Akademią Fotografii w Krakowie oraz francuską inicjatywą ‘Zines of the Zone’. Publikacje książek między innymi: ‘Rura’ Krzysztofa Raconia oraz ‘Biegun’ Maurycego Stankiewicza, ‘Tuja’ Piotra Bekasa, ‘Pistol’ Krzysztofa Sienkiewicza - wszystkie publikacje były finalistami konkursu na Najlepszą Publikację Fotograficzną Roku w latach 2013-2018.

“Indywidualizm w Duchu Kolektywizmu”

- Interdyscyplinarne Symposium (Nie)Chciana Tożsamość 2 (Toruń, galeria Wozownia 05.2017).

“The Contact Surface”

-Spotkanie Q&A w TIFF Centre, ‘Prześwietlenia - Spotkania z Młodą Fotografiami’ (Wrocław, 06.2017).

“The Pros and Cons of the Daily Commute when Living in Beijing China”
-premiery publikacji fotograficznej Narodowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie, Festiwal Niech Żyje Papier #4, (Warszawa 09.2017).

“Please Send to M/V Cape Natale”

-Premiera publikacji fotograficznej, Łódź Design Days - Robimy Tłok (Łódź, 05.2018).

“The Pros and Cons of the Daily Commute when Living in Beijing China”

-Wyróżnienie w konkursie na najlepszą fotograficzną publikację roku 2018 (Łódź, 06.2018).

“W poszukiwaniu nowego paradygmatu fotografii”

-Publikacja w : R.Nieczyporowski (red.), W stronę artysty, z serii: Acta humaniora, Wyd. ASP, Gdańsk 2018.

Stowarzyszenie HALO Kultura

- projekt przejęcia podziemia gdyńskiej Hali Targowej i stworzenia w niej przestrzeni kreatywnej.

W stowarzyszeniu pełni on rolę członka zarządu i kuratora do spraw fotografii, (Gdynia, 2019).

Recenzja

Aby (nie tylko w formalnym sensie) sprostać wymaganiom stawianym recenzentowi a jednocześnie nie utracić nic z promieniującej siły tekstu i nowatorskiej propozycji Jana Rogala, muszę użyć metody będącej podstawą teorii kłacza, zastosowanej w niezwykle poczytnej (w polskiej rzeczywistości sztuki) książce Gillesa Deleuze’a i Felixa Guatari pt „1000 Plateau”.

I chociaż autor nie wspomina i nie sugeruje fascynacji tym tak ostatnio, w dość powierzchowny sposób eksploatowanym dziełem, nazwiska te pojawiają się w tekście doktorskiej dysertacji. Pojawia się tam wiele innych nazwisk niosących odniesienia zaskakująco trafne w sąsiedztwach dotychczas nie spotykanych. Gąszcz znaczeń w służbie teorii.

Tak czy inaczej postrzegam pisemną pracę Jana Rogalo jako dzieło o strukturze kłacza, a na dodatek jedna z silniejszych odnóg rozrasta się poza słowo, zapośredniczając tzw. część praktyczną, przybierając postać kilkudziesięciu książek artystycznych. (tak należałoby je zaszeregować chociaż abstrahując od zewnętrznej formy, zawartość temu przeczy), będąc właśnie doskonałą ilustracją kłacza. Ale o tym za chwilę.

Rozrastanie się tekstu, przebiega tylko pozornie wg. diagramu i chociaż w przypadku pulsującej erudycji autora, można by użyć właśnie terminu kłacza, pozwala na przejście jego głównej nielinearnej siły, a zatem uprawomocnione jest wskazanie na główne punkty styku z moimi osobistymi ejdetycznymi odkryciami.

Aby wprowadzić i udostępnić zawartość, pozwalam sobie na introdukcję pozornie tylko nie związaną z głównym założeniem autora i ryzykownym hasłem – tezą, jakim jest cyfrowy wernakularyzm. Drugi człon tytułu, czyli fenomenologię, odkładam na razie, jako często nadużywany i błyskotliwy wentyl, za pomocą którego, można nadmuchać każdą teorię, gdyż nieokreśloność Husserla pozwala na takie nieuprawnione zabiegi.

Artyści nadużywający pojęć z zakresu nauk ścisłych, często bywają niestety ofiarami zjawiska opisanego przez Alana Sokala i Jeana Bricmonta w książce pt. „Modne Bzdury”.

Mimo to, do appendixu o „modnych bzdurach” i fenomenologii jeszcze powrócę.

Zaczynam zatem od słowa (gdyż to język właśnie, moim zdaniem, jest kluczem do odczytania tego dzieła) Widzę w poczynaniach Jana Rogalo, zarówno tych postfotograficznych jak i grach językowych, zasadę, o której wspomniał kiedyś Roland Barthes, pisząc, że „słowo to sposób mordowania zewnętrznego świata” . Nie bez przyczyny, zdanie to zacytował Frederic Jameson w tekście „Postmodernizm i społeczeństwo konsumpcyjne”.

Jameson przytacza tam słynny wiersz przedstawiciela poezji lingwistycznej Boba Perelmana zat. „China”. Nie będę przytaczał zdań, które są ewidentnym świadectwem doświadczenia nieciągłości czasowej, chociaż to właśnie doświadczenie było dominujące w kontakcie ze sztuką Jana Rogalo. To co brzmi (razem z tytułem) jako wiersz polityczny, jest w rzeczywistości podpisami pod zdjęciami w albumie jaki Perelman odnalazł w sklepie papierniczym w Chinatown. Nadanie tym schizofrenicznym podpisom tytułu „China”, jest manifestacją świadomości „nowego świata – przedmiotu wytworzonego do sprawowania kontroli nad zbiorowym przeznaczeniem” . Zdania z wiersza „ wypreparowane” z kontekstu rodzinnego albumu tworzą inne przedstawienia, inny tekst, którego jedność nie tkwi w nim samym lecz na zewnątrz. Wernakularyzm w czystej postaci !

Podobny zabieg tworzy Jan Rogalo w swoich „książkach”. (To cudzysłów o randze palimpsestu). Każda z nich jest zbiorem fragmentów, często znanych

lub wręcz kanonicznych dla historii fotografii ujęć. To selektywny wybór fotografii, które wg. autora zmieniły to medium. Są w tym zbiorze dzieła tak rozpoznawalne jak "Death of a Loyalist Soldier" Roberta Capy i to zarówno oryginalne ujęcie jak i wszystkie znalezione w wyszukiwarce Google wersje, jest nieznany żołnierz „Abu Ghraib i słynny „Alan Kurdi”, jest wiele takich, które w pełni zasługują na miano „ikony”. Niektóre jak fraktale istnieją nawet we fragmentach rozpoznawalność innych jest wątpliwa i nie stanowi głównego wyzwania. Tym co może zbliżyć nas do rozpoznania (choć to nie śledztwo semantyczne jest tutaj najważniejsze) jest zabieg wertowania.

Ten zabieg został zarejestrowany zresztą w materiałach towarzyszących i mniemam o randze bardziej istotnej niż tylko dokumentacja.

To „wertowanie” tak charakterystyczne dla komercyjnych fanzinów z lat 90-tych trwa nadal, wtedy już antycypując zabiegi haptycznego scrollowania dotykowych ekranów.

Kiedy rozpakowałem przesyłkę z ASP w Gdańsku to właśnie wertowanie było inicjacyjnym wstępem do próby zajrzenia w nieznany mi dotychczas świat dociekań Rogalo.

Wtedy też, wertując książkę Iconic Images #2, pomyślałem natychmiast o „Powiększeniu” Antonioniego i z radością znalazłem potwierdzenie moich intuicji w rozdziale 2.5.4

pt. „Kolekcja książek artystycznych”. To co istotne w tym rozdziale to rozróżnienie pomiędzy aktem docierania do granic możliwości w reprodukcji obrazu fotograficznego a granicami (czy raczej ich brakiem) nieskończonej reprodukowalności. Ten „akt regresywny” antycypowany o wiele wcześniej przykładem wiersza Perelmana w tekście Frederica Jamesona, jest jednocześnie manifestem postawy współczesnego flaneura, bynajmniej nie Baudelaire’owskiego jak twierdzi i też nie tego z definicji Waltera Benjamina. To flaneur poruszający się w świecie zawłaszczonych (tylko kiedyś bezprawnie) cudzych obrazów i olśnień, który jak operator drona, przesuując palcem dotykowy ekran, demiurgicznym gestem tworzy noemat performatywnej akcji. Stąd właśnie metaforę „cabinet of curiosity” użytą przez Rogalo, uważam za niezwykle trafną, a odwołanie do metajęzyka jest nową formą schizofrenii nowych lingwistów. Jedyne co akurat w tym rozdziale, budzi moje zastrzeżenia to sformułowanie: „brak wartości twórczej”. Przecież to co autor określa jako nowy fotograficzny wernakularyzm, właśnie w tym kontekście bywało zapośredniczane przez takie formacje jak chociażby dadaści czy surrealiści; właśnie w ich „*cabinets of curiosity*” nabierając wartości twórczej, w procesie unieważniania konwencji. Mam wrażenie, że autor niepotrzebnie tłumaczy swój uprawomocniony założoną hipotezą zabieg, wcielając się w postać hackera, który po „shackowaniu” fragmentu cudzej (ale udostępnionej)

rzeczywistości, udaje się do hipotetycznej spowiedzi. Zetgeist trwa, przypominam sobie rosyjskiego artystę, który penetrował fotograficzne śmietniki w tzw. labach, pełne nieudanych fotografii, odrzuconych z powodów kompozycyjnych, błędnych kadrów, szumów czy wręcz niewłaściwych procesów chemicznych. Wystawiał je później w galeryjnych White Cube'ach jako własne i odkrywcze dzieła. Dzisiaj ten rodzaj wampirycznej eskapady uprawia większość, ośmielona pornograficzną ofertą Instagrama. Być może analiza fenomenologiczna mogłaby pomóc chociażby zrozumieć to zjawisko, bez oceny moralnie wątpliwych procesów przywłaszczeń. Jan Rogalo próbuje to zrobić, przyznając ważne miejsce w swojej dysertacji ujęciu fenomenologicznemu. Można by mieć zastrzeżenia do powierzchownej reinterpretacji i zastosowań Husserlowskiej metody badawczej, ale zdanie, w którym, cytując Merleau-Ponty, autor pisze o sensie, który przebłyskuje w punkcie przecinania się doświadczeń jednego bytu z doświadczeniami drugiego pozwala mi na ujawnienie owego przecięcia z katalogu moich osobistych doświadczeń.

To moment o wadze ejdetycznego olśnienia związany z W.S. Burroughs'em Uważam to za fundamentalne odkrycie, w kontekście użycia metajęzyka (w którym to obszarze autor umiejscawia także fotografię) Tekst o parazytystycznym charakterze języka jest zapożyczony z książki Kortlanda pt. „ The Origin and Nature of the Linguistic Parasite”. To rok 2002, tymczasem w tekście Jana Rogalo odniesienia do tego ważnego zagadnienia towarzyszą rozważaniom W.S. Burroughs'a o relacji słowa i świata. Muszę wyznać, że od lat analizuję fenomen predykcji pochodzących z wielu tekstów pisarza a szczególnie

ten : „Language is a Virus from Outer Space”. Ten o wiele wcześniejszy niż teorie Kortlanda tekst, odnotowany przez Jamesa Grauerholza i Irę Silverberga w zbiorze pt. Word Virus, odnosi się do istoty języka i antycypuje dzisiejszą rzeczywistość , w której kontroluje się umysły na masową skalę. To wątek osobisty, ale przecież ten rodzaj wspólnych odkryć, może w dobie nieustającego Zeitgeist, łączyć artystów, w nieoczekiwanych konfiguracjach. To jest rodzaj pozytywnej symbiozy w świecie sztuki, który z założenia jest kompetytywny.

Jan Rogalo doskonale to umiejscawia, pisząc o symbiotycznej sieci, w której wiele elementów wchodzi ze sobą w reakcję i co bardzo istotne , generuje zawieszenie osądu moralnego, estetycznego i co za tym idzie: prawdy.

Różni się tym od Burroughsa, że nie będzie go ścigać prawo i nikt nie wytoczy mu procesu, w którym to właśnie język, upostaciowiony w osobie W.S. Burroughsa był głównym oskarżonym.

Chyba najbardziej spektakularnym przykładem przenikania się języka (jako informacji) i obrazu (jako przestrzeni cyfrowej) jest praca generowana przez program GANbreeder, w której autor dokonuje kompilacji

holenderskiego domku i wieży ciśnięć, to hybrydalne i bezczelne połączenie noematu H i B. Becherów i Ed Ruschy a także idei Boring Photo S. Shore'a, jest w moim mniemaniu niezwykle trafną egzemplifikacją symbolu „naszych czasów” jakim jest pojęcie postprawdy. To słowo, które w niedawnym rankingu British Dictionary zajęło pierwsze miejsce jest głównym „sprawcą” ex aequo z algorytmem kryzysu wartości i depersonalizacji prywatnych obszarów. To co oferują nam obecnie samodoskonalące się algorytmy, jest konsekwencją nieistnienia niewinnego oka a dzisiaj też komputera, które, cytowany przez Rogalo Manovich, umieszcza w systemie filtrującym konkretne cechy w wyznaczonym przez panoptycznego obserwatora celu. Cytuję (tym razem samego siebie) :
Nazwa „algorytm” (algoritmi) wzięła się od zlatynizowanej wersji nazwiska „al – Chwarizmi” matematyka perskiego z IX wieku.

Abu Abdullah Muhammad ibn Musa al-Chuwarizmi nie przypuszczał chyba, że jego zasada redukcji i przenoszenia może stać się jednym z nadrzędnych mechanizmów porządkujących większość działań w XXI wieku. Obawiam się, że możemy przeoczyć stan, w którym asymptotycznie zbliżymy nasze życia do funkcjonowania algorytmów. Strategie twórcze większości artystów funkcjonują bardzo podobnie do głównej zasady działania algorytmu czyli przeprowadzania systemu z pewnego stanu początkowego do pożądanego stanu końcowego. Nie istniejemy już w izolowanych układach a stan końcowy, którym to mianem możemy określić tzw. dzieło utracił już jednego autora. To co kiedyś nazywano koincydencją lub zbiegiem okoliczności o podejrzanym metafizycznym statusie, dzisiaj może być grą elementów półprzewodnikowych z komórkami zdeterminowanymi przez kwantowe algorytmy. Jeśli całkiem możliwe jest szyfrowanie danych w komputerach kwantowych za pomocą splątanych fotonów, to wkrótce nasze ciała i ich funkcje, a co za tym idzie, każde działanie (także artystyczne) może podlegać nieświadomym algorytmom.

Jan Rogalo zdaje się potwierdzać moją smutną konstatację, sprzed kilku laty, pisząc że „ pomagamy algorytmom zarządzać naszymi pragnieniami”. Proponuje kataraktyczny eksperyment by przestać uczestniczyć w wyścigu, nie próbować prześcignąć bytów nieludzkich, gubiąc się i nudząc się. Znamy to już z przeszłości. Zarówno literatura jak i koncepcje post marksistowskie otwierały skwapliwie takie obszary próbując zideologizować nowych adeptów „Pochwały Lenistwa”. Jednak tytułowa „nuda”, której autor poświęca wiele miejsca, przyjmując za pewnik, że jest ona dominującą kondycją współczesnego człowieka, potrzebuje czegoś innego niż bierność i stagnacja. Istotne i nowatorskie w koncepcji Rogalo jest przypisanie nudzie wartości potencjalnie twórczych i będące w opozycji do dominujących dotychczas w neoliberalnej przestrzeni, ich negatywnych konotacji. Posługuje się tutaj wieloma rozpisanyymi w ogromnym obszarze czasu

koncepcjami od Talesa z Miletu, poprzez Martina Heideggera na Larsie Svendsenie kończąc. To wnikliwe przyglądanie się teoriom i definicjom nudy, jest podporządkowane podstawowemu założeniu – nudy w kontekście medium jakim jest fotografia. To najbardziej głęboki w znaczenia rozdział dysertacji. Nuda przyjmuje tutaj wielokierunkowy wektor, stając się wartością, przyczyną i skutkiem w zależności od kontekstu i poznawczych strategii. Pada (bo paść musi!) wiele nazwisk i odwołań do filozoficznych koncepcji, do fenomenologicznego ujęcia fotografii przede wszystkim, wszystko po to by doprowadzić do fundamentalnej konstatacji, że nawet najbardziej znane i ikoniczne obrazy, mają charakter meta-opowieści, która jako obraz odarty z kontekstu, traci siłę, staje się zwyczajnie nudna. Trudno odmówić Janowi Rogalo konsekwencji czy bardziej premedytacji gdy prowadzi czytelnika a zarazem odbiorcę (gdyż seria książek artystycznych jest tutaj integralnie związana z tekstem) w stronę swojej (czy na pewno?) koncepcji nudnej fotografii. Kryje się za tym buntownicza ironia. Ale by zaistniała, potrzebne jest symbiotyczne środowisko, w którym można hodować nudę jak kryształy gnostyckiej wiedzy. Pomaga mu w tej egzotycznej hodowli cała rzesza słynnych nazwisk, zarówno teoretyków jak i praktyków fotografii. Wśród nich definicja Adama Mazura, który powiada, że *fotograf podnosi obrazy, które już istnieją, a istnieją dlatego, że po prostu są.* Jeśli to dalekie echo Husserla - to rezonuje we właściwym miejscu i czasie. Ten rezonans (i jego muzyczne proveniencje są jak najbardziej na miejscu), zważywszy pokoleniową przynależność autora, dla którego strategia remixu jest podstawowym elementem rekonfiguracji. To gigantyczny obszar kulturowy, którego analiza mogłaby stać się polem do osobnych i wielopłaszczyznowych dociekań. Jednym z istotnych skutków tej reformacji jest (co wybrzmiewa też u Rogalo) jest zachwianie definicji prawdy i jej hybrydalna dystrybucja w postaci pseudo religijnych emanacji kreowanych i ściśle kanalizowanych porywów fałszywej wolności. Zamiast tego wolałbym zaświadczyć, że Jan Rogalo z ogromną dezynwolturą porusza się po ogromnych przestrzeniach znaczeń, wertując z nonszalancją prawdziwego flaneura zarówno arcytrudne teorie Husserla, tajemnicze i hermetyczne koncepcje Światoobrazu Heideggera jak i najbardziej współczesne i aktualne hipotezy dotyczące metajęzyka i postfotografii. Tutaj spełniam obietnicę i zmuszony jestem powrócić do zasygnalizowanej za ledwie książki Bricmonta i Sokala pt. „Modne Bzdury”. Gdybym miał perwersyjną przyjemność statystyka i wprowadziłbym w algorytm zadanie brzmiące: # aktor w sieci, algorytm z recenzowanych przeze mnie prac wybrałby 80% tychże. Zastanawia mnie i niepokoi popularność koncepcji Bruno Latoura i chociaż trudno odmówić tej teorii fascynującego uroku, to jej powszechność każe zachować najwyższą

ostrożność. Myślę, że dzisiaj autorzy „modnych bzdur” z powodzeniem mogliby umieścić Latoura obok wspomnianego, (niestety w kontekście nadużywania pojęć z dziedziny nauk ścisłych) Jeana Baudrillarda. I jak powiedział kiedyś mój przyjaciel: *„Nic więc dziwnego w tym, że ten stary dziad od symulaków uciekł do Ameryki”*.

Wracając z nizin ironii na płaskowyż powagi należy dostrzec moment w tekście Rogalo, kiedy dalekie echo koncepcji Latour’a pobrzmiewa w animistycznej konwencji rozumienia języka jako bytu nie-ludzkiego. Autor współbrzmi (z własnej decyzji) z Frederickiem Kortlandem, zakładając, że język jest aktywną formą życia. To ponownie nakazuje przywołać słynny tekst „Language is a Virus from Outer Space”, ale także legendarny spektakl multimedialnej artystki Laurie Anderson, przepowiadający nadejście algorytmicznej przestrzeni samokreującego się panopticum, przekraczającego skalę i zasięgiem najśmielsze wizje Michela Foucault’a. Dla Foucaulta granicą transgresji był język kreujący zakres przemocy. Dla W.S. Burroughsa ważnym punktem demaskującym wampiryczne funkcje języka była gramatyka stworzona przez Alfreda Korzybskiego, genialnego naukowca, który przed drugą wojną światową wyemigrował do USA. Znany był, i wciąż jest, jako twórca semantyki ogólnej (SO), będącej wówczas pierwszą syntezą pojawiających się już nieco wcześniej głosów wskazujących na niekompatybilność paradygmatu arystotelesowsko-euklidesowo-newtonowskiego w stosunku do opisywanej przezeń rzeczywistości (wliczając w to człowieka i miejsce, które w niej zajmuje). Widzę tu wiele zbieżności z koncepcją autora dysertacji. Jan Rogalo ma podobną świadomość postulując próby zachwiania Kartezjańskiego porządku. Jest przewrotny, pisząc: *„straciliśmy fotografię zyskaliśmy dane”*. Chronologia versus fenomenologia.

Zastanawia mnie to w kontekście wizualnej propozycji części doktoratu, której poświęcę znacznie mniej czasu, bo to „zaledwie” zbiór artystycznych książek realizowanych wg. klucza zaszyfrowanego w tekście. Każda z nich jest próbą dekonstrukcji tego, co już widzieliśmy i zarazem tego, co w niezliczonych ekstensjach realizuje Deleuze’owską różnicę i powtórzenie. Ta mała biblioteczka jest przeznaczona dla osób nieodwracalnie skażonych wirusem kultury, wertujących bezustannie „modne bzdury”. Jednym z objawów mogłyby być opisane przez Sartre’a mdłości. Być może to właśnie uczucie nakazało skierować spojrzenie Sherrie Levine w stronę fotograficznego „skarbcza świętości” na zawsze i nieodwracalnie wyznaczając wektor reprodukcji. Mam wrażenie, że Jan Rogalo chce doświadczyć podobnego i granicznego rytuału przejścia, pisząc manifest, który jest częścią projektu. Nie umiem odróżnić tutaj ironii od patosu lub autotelicznego literackiego selfie. Być może półprzezroczysta metanarracja jest sztucznym tworem-potworem mającym odegnać potencjalnego

odbiorcę. Post marksistowskie proweniencje są tu aż nadto widoczne. I chociaż zgadzam się, że fotografia (ale też sztuka) musi uwolnić się od reprezentacji, to nie zgadzam się z buńczuczną pseudo-profetyczną przepowiednią o tautologiczności fotografii. To immanentna cecha wpisana w zjawisko, które Stefan Wojnecki nazwał podwójną gwiazdą kultury. Gdybym miał coś doradzić Janowi Rogalo, to wolałbym aby ten manifest funkcjonował poza kontekstem dysertacji, przybity jak tezy Lutra do drzwi prowadzących do każdego z White Cube'ów. Podobną autoteliczną rolę spełnia mapa, będąca w istocie kryptogramem lub fałszywym diagramem niemożności odtworzenia połączeń. Rewolucje zaplanowano w małym mieszkaniu w Zurychu. Ale autor – aktor to wie planując elastyczną sieć powiazań, która w każdej chwili może ulec zachwianiu.

Potencjalna nieregularność tej elastycznej siatki przypomina twory pajaków poddanych działaniu środków odurzających. Odurzenie jest nie tylko stanem oddalającym nudę w zachowaniach flaneurów i narkomanów, jest także jednym z gwarantów immersyjnych stanów zanurzenia w sztucznych piekłach.

Mogę sobie pozwolić na tę dozę nieszkodliwej ironii, gdyż nie wierzę w autentyczność tej mapy a przynajmniej w kierunki zaznaczonych na niej wektorów i połączeń. Być może w gramatyce Korzybskiego są całkiem prawdopodobne. Drugą „karą” dla autora-aktora, szczególnie za zdanie : „jedną z cech udanej fotografii jest to, że w niewielkim stopniu ingeruje się w to jak obraz będzie wyglądał” powinien stać się powrót do źródła niepowtarzalności, wyobrażam sobie zatem Jana Rogalo pracującego nad serią dagerotypów, które jednocześnie ilustrują koncepcje Bruno Latour'a, gdyż nawet on nie przewidział, nadejścia czasów strategicznego zarządzania percepcją. Nie ukrywam, że ostatnie zdanie dopisała za mnie i dla recenzowanego dzieła - sytuacja pandemii z całą absurdalnością Becketowskiego „Fail again, fail better”.

Konkluzja

Muszę na koniec przyznać, że lektura dysertacji Jana Rogalo dostarczyła mi wielu intelektualnych doznań na wysokim poziomie. Bardzo wysoko oceniam wiedzę i erudycję kandydata. Imponująca jest nie tylko wielość i różnorodność źródeł i bibliografii. Uderzająca jest także konsekwencja i oryginalność łączenia źródeł i pozornie (szczególnie dla filozofów) niemożliwa dla współistnienia. Jestem pod ogromnym wrażeniem nowatorskiej siły i oryginalności tego doktoratu.

W mojej wieloletniej praktyce artystycznej i akademickiej rzadko zdarzało mi się obcować z tak komplementarnym dziełem, tym bardziej, że znalazłem tam wiele wspólnych tropów. Zgodnie z zarządzeniem Rektora 20/2018 z dnia 17 kwietnia 2018, chciałbym niniejszym nominować Pana

mgr Jana Rogalo do wyróżnienia za wyjątkowo wysoki poziom dysertacji doktorskiej.

To wszystko skłania mnie do jednoznacznego stwierdzenia iż dorobek artystyczny i poziom rozprawy doktorskiej w pełni uzasadniają nadanie Panu Janowi Rogalo stopnia doktora w dziedzinie sztuk plastycznych w dyscyplinie artystycznej – sztuki piękne.

Prof. dr hab.
Piotr Kurka
Wydział Sztuki Mediów
Uniwersytetu Artystycznego
w Poznaniu

Poznań, luty/marzec 2020